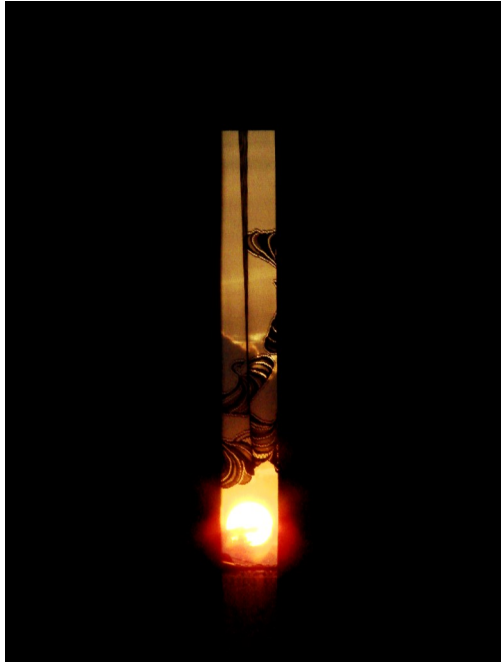


*Adam Kielbasiewicz*



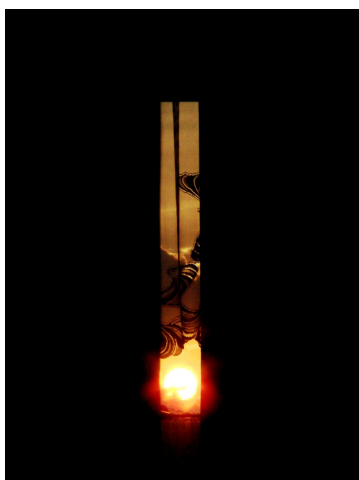
*Między wielkim Bogiem  
a zwykłą firanką*

*Cieszyn 2007  
Jaworzynka Śliwkula 2012*

*Sobie Pisanie*

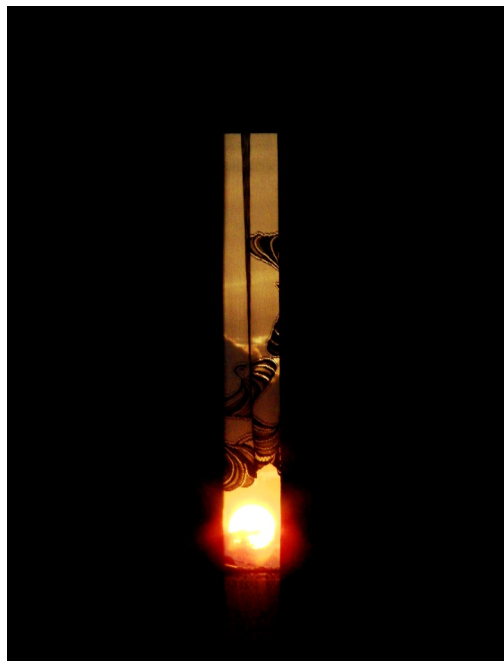
*T. III<sup>2</sup>*

*Między wielkim Bogiem a zwykłą firanką*



*Copyright © Adam Kielbasiewicz*

*Cieszyn 2007  
Jaworzynka-Śliwkula 2012*



*Między wielkim Bogiem  
a zwykłą firanką*



*- Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu -  
powtórzył Mały Książę, aby zapamiętać...*

Pomiędzy  
Wielkim Bogiem  
A zwykłą firanką  
Szmatką tak banalną  
Niewartą poezji  
Jest więc ukryta  
Jak rym sonetu  
Choć niewidoczna  
Śmiertelników oczom

Pomiędzy  
Dobrym Stwórcą  
I z cedru ołówkiem  
Czy patykiem tylko  
Jest jakby zaklęta  
W szarej codzienności  
Wielobarwna tęcza  
Choć skryta niestety  
Przed ślepcami ducha

Pomiędzy  
Dawcą Życia  
I dwojgiem kochanków  
Co jeszcze wstydliwie  
Patrzą sobie w oczy  
Lub tych dalekich  
Rozdzielonych losem  
Jest Miłość świeża  
Lecz nie dla profanów

W bezbronny Dziecku  
Nam się dał  
Bóg-Słowo niepojęty Pan  
I w gaworzeniu zawarł się  
W kwileniu  
W niemowlęcej łzie

**Bóg**  
Nie jest jak  
Słodzona herbata  
Bo choć  
W miłości swej  
Rozpuszcza zło  
I bardziej kocha  
Im sypać więcej zda się  
To w żaden sposób  
Nie można Go  
Przesłodzić grzechem  
Herbatę cukrem owszem  
I w Bogu absolutnie nic  
Nie pozostaje z win  
W herbacie zaś tak:  
Zostaje smak

Zawędrowałem dzisiaj ot jakoś tak  
Zupełnie aż na koniec świata  
Sto metrów stąd tam w bramie dom  
Na *Górnym* lub *Drewnianym Rynku*

I był tam zażywny jegomość - Pan Bóg  
Co może tam na stałe mieszka  
Albo na chwilę tylko wpadł  
Był tam jak to na końcu świata

I spacerował wolno to tu to tam  
Tu zmarszczył brwi tam wąż podkreślił  
Głową kiwnął widząc mnie rzekł  
Normalnie, eh... to koniec świata



Jabłko z cynamonem  
I szczyptą wanilii  
To obrazek mały  
Mego Pana Boga  
Jak On jest  
Czymś normalnym  
W życiu  
Rzec by naturalnym  
Z nimbem tajemnicy  
I charakteru zmieszany  
Smakowity  
Niezastępowalny  
Niczym

*Bóg jest transcendentny...*

Matko jakie słowo  
Brzmi jak definicja  
Z fizyki kwantowej

I cóż chcesz mi powiedzieć

Łamiąc język słowem  
Co ani powtórzyć  
Ani zapamiętać

*Bóg jest transcen...*

I niech tam  
Taki sobie będzie  
Dla mnie On jest nad wszystko  
Każdą myśl i słowo  
I ponad granice  
Co zobaczyć mogę  
Pomyśleć lub napisać

A więc kończę

I klękam  
Z pokorą przed Bogiem

Misterium Miłości  
Prostą Tajemnicą

Na pustej ścianie wisi Bóg  
Sam na ogromnej scenie świata  
Wydaje się tak bliski być  
A przecież tak odległy  
Bezradny zda się być bo cóż  
Uczynić może gdy przybity  
Gdy z rąk i nóg się leje krew  
I z klutej rany w boku  
W koronie z ciernia ten mój Bóg  
Mój Zbawca Odkupiciel  
Z miłości do mnie umarł tam  
Na wzgórzu na Golgocie  
On życie oddał abym mógł  
Sam życiem w pełni się radować  
Bym kochał, wierzył, nadzieję miał  
Na przyjaźń z Nim na wieczny czas

Na  
*Ukrzyżowaniu Białym*  
Losy ludzi rozbieganych  
Śledzi pędzlem pan Chagall

W górze o czymś wiodą spory  
Lamentują lub plotkują

Z lewej widać dom się pali  
Łódź odpływa przepelniona  
I nadciąga rewolucja  
Pod sztandarów znakiem krwawym

Z prawej widać znów płomienie  
Tutaj grabią synagogę

W dole również ogień tańczy  
Tutaj pali się menora

Porzuconą *Księgę Życia*  
Widać w prawym dolnym rogu

W lewym ktoś ją w piersi tuli

Wszystko zaś wokoło Krzyża  
Wokół Syna tego Ludu  
*Ludu Księgi*  
*I Przymierza*  
To *Bóg Człowiek*  
To *Meszijah*

Milczenie Boga  
Zawsze  
Błogosławieństwa  
Słowem  
Człowiekowi  
Choć trudnym zda się  
Zrozumienia  
Niecierpliwym  
Człowieka zaś  
Odpowiedź  
Nadmiar lub brak słów  
Gadulstwo i milczenie  
Przy Bogu  
Lub na przekór Jemu  
Nierzadko  
Śmierć niesie  
Aż poza grób  
Człowiekowi

Ja więc wprost napiszę,  
Szcypać się nie będę  
Najgorszą bowiem rzeczą  
Jest pętlić co proste  
Do nieba choć Pan Bóg  
Wszechmocny i zycziwy  
Siłą brać mnie nie będzie  
Chociaż mógłby przecież  
I chociaż się stara  
By być jak najbliżej  
Oraz co krok ponawia  
Swoje zaproszenie  
Ale popychać  
Także mnie nie będzie  
I uszanuje moją wolną wolę  
Choć takiego Szawła  
Z konia w drodze zrzucił  
Wyciorał po ziemi  
Ślepotą postraszył  
To wybór mu zostawił  
By co zechce czynił  
I gdyby się uparł  
Nie wszedł w dom w Damaszku  
Nie spytał co czynić  
Nie usłuchał rady  
Byłby wolny jak dzisiaj  
Chociaż niewidomy  
I byłby dalej Szawłem  
Nie Pawłem od Narodów

Bóg pragnie mnie zbawić  
Chce mojego szczęścia  
Uniza się co dzień  
Z niebieskiego tronu  
Wychodzi na przeciw  
Poszukuje w grzechu  
I w dom rodzinny  
Pomaga powrócić  
I chociaż jest mi bliższy  
Niżli moja skóra  
Głębszy niż świadomość  
Towarzysz mej doli  
Jednak nawet On wielki  
Który mieszka w mnie  
I jest dla mnie cały  
Bóg z nieba jedyny  
Niczego nie uczyni  
Bez mojego chcenia  
Bez mojego wyjścia  
Na przeciw ku Niemu

Jak można dostrzec Boga  
Obok siebie  
I nad sobą  
Lub w drugim człowieku  
Jeżeli patrzy się  
Tylko w dół  
Pod nogi  
Uważając jedynie  
By nie kopnąć w coś  
Nie potknąć się  
I nie upaść  
By widzieć Boga  
Trzeba żyć  
Rozglądać się  
I szukać wokół  
Patrząc wzwyż  
I w oczy bliźniemu



*Credo in unum Deum...*

W jednego wierzę Boga  
Co Ojcem jest wszechświata  
I co nie słońcem jest na niebie lecz  
Jest słońcem malowany  
Radością żywą i życzliwą  
Osobą dla mnie jest  
Człowiekiem  
Po krzyż Miłością i Ofiarą  
Historii Wiatrem  
Jest Zbawieniem  
I życia Dawcą  
I delikatnym jest Powiewem  
Natchnieniem jest  
I Dobrem  
Istnieniem samym w sobie

Na sens życia  
Nie można znaleźć dowodu  
Po prostu go nie ma  
W sobie sens trzeba odszukać  
Jeśli zaś już na zewnątrz gdzieś  
To tylko w Bogu

Moim niebem niech będzie  
Co Bóg z rana daje

Jeśli deszcz pada  
To deszczowe niech będzie  
I słoneczne kiedy słońce grzeje

Niech będzie w drugim człowieku  
Jeśli zapuka w drzwi moje

I w psie lub w kocie  
Spotkanym przy śmietniku  
W ptakach gdy ich cień  
Padnie mi pod nogi

I w kartce papieru  
Na której to piszę  
Niech zawsze będzie obecny  
Bóg

I ja  
W Bogu

Łza spod błękitu nieba  
Co w proch ziemi pada  
Deszczem jest  
Jednym  
Tylko kroplą  
Mniej lub bardziej czystą

Dla innych Objawieniem  
I listem  
Dobrego Pana Boga  
Cudem zstępowania  
I wyrazem troski  
O codzienność stworzenia

Dobry jest  
Pan Bóg  
Dobry  
Bo inny być nie może

Dobry jest  
Pan Bóg  
Dobry  
Choć czasem zły jest człowiek

Z mroku  
W światło  
Wychodzę  
Nie sam  
Lecz z Tobą  
Mój Boże

I z grzechu  
W łaskę  
Powracam  
I tylko  
Dzięki Tobie  
Mój Panie Boże

I z życia  
Przez śmierć  
Do życia  
Przechodzę  
Tylko  
Dla Ciebie  
Panie mój  
I Boże

Mówią  
*Bóg z boku tylko stoi*  
*Cierpieniu w oczy nie zagląda*

Lecz to ich bóg  
Nie mój

Mój Bóg się nie przygląda  
Mój *wespót-cierpi*  
Ze mną  
I *wespót-umiera*  
Na Krzyżu

Wolności mej  
To cena

Ten  
Duch  
Jak ogień  
Jak płomień  
I żar  
Oczyszcza  
Rozpala  
Ten  
*Duch*  
Ten  
*Dar*

Ten  
Duch  
Jak wicher  
Jak powiew  
I dech  
Oczyszcza  
Unosi  
Ten  
*Duch*  
Ten  
*Dar*

Ten  
Duch  
Jak woda  
Jak rzeka  
I łza  
Oczyszcza  
Obmywa  
Ten  
*Duch*  
Ten  
*Dar*



*Ludowi Księgi*  
I *Ludowi Słowa*  
Dla prawej i lewej  
Strony współlistnienia

*Początek i Koniec*  
*Alfa i Omega*

Bez kompromisów  
Jednak Tajemnica

Bo drogi Jego  
Drogami nie naszymi

A myśli nasze  
Myślami naszymi

We żłobie  
Złożona  
Dziecina

Znak  
Boga  
Tajemnica

Wśród gwaru  
Nocy świętej  
Adoracja nasza cicha

Granica jest  
Której przejść nie mogę  
To Boga Tajemnica

I ta poza którą  
Wedrzeć się nie sposób  
W głębokościach życia mojego bliźniego

I trzecia, którą spotykam  
Gdziekolwiek się zwrócę  
I gdziekolwiek siebie cierpliwie zaniosę

Gdzie jest Bóg?  
Gdzie jest ten *Theos*?  
Dlaczego się ukrywa  
Przed moim pytaniem?

Gdzie Bóg jest ?  
Ten tak często  
W usta brany  
Niemałże wyprany  
Z treści wszelkiej  
Ze swego majestatu  
Z szacunku i władzy

Gdzie jest ów Bóg?  
Ów bo nie mój  
Wasz *Deus*  
Wasz a może cudzy?  
Tak bardzo nieprawdziwy  
Tak bardzo nieżywy

Gdzie jest...  
I dalej tak dalej...  
Pytaniom takim nie koniec  
I nie masz im miary  
Pytań tych korowody  
Bezbarwne  
Bo bezbożne  
Bezplodne  
Bo bez wiary

## Opisanie Świata

Że trwa on z woli Boga  
Że w dłoni Jego zamknięty  
Że On się doń uśmiecha  
Kpiną jest gdy dla człowieka  
Brak na co dzień nie Boga  
Lecz drugiego człowieka

Iść Drogą  
Być Prawdą  
I Życie przyjąć

Z ręki przebitej  
Z przekłutego boku  
Syna Człowieczego

Pana  
Który wczoraj  
I dziś

Co  
Początkiem  
I końcem  
I Alfa  
I Omega

U Którego stóp  
I czas  
I wieczność  
I panowanie  
I chwała

I radość  
I trud każdy  
Do końca dni naszych  
Człowieczych  
I Bożych

Odkroił mi Pan Bóg  
Kawałek terenów zielonych

Gdzie z psem można było wyjść  
W piłkę można było pograć  
Posiedzieć na ławce  
Lub zwyczajnie odpocząć  
Za motylami goniąc

I w zamian dał mi Pan Bóg  
Kawałek ulicy  
Właściwie zaułek ślepy  
Przy starej  
Brudnej kamienicy

I ludzi tam Bóg mi dał  
O dłoniach otwartych  
I sercach szczerych  
W ich twarzach prostych  
Życzliwe dał uśmiechy

Ludzi mi dał Pan Bóg  
Ludzi dobrych  
Serdecznych

I dobrze że dał  
Zamiast rozległych  
Prywatnych  
Terenów zielonych

*Pani Geni i Kasi Falkus  
Mamie i Żonie Arkadiusza Falkusa  
Górnika kopalni „Halemba”*

Krzyczeć Bogu  
Na Boga  
Tak bardzo by się chciało

Że dozwolił  
Dopuścił  
Że dotknął tak srogo

Tak po ludzku  
I w pierwszym  
Serca gwałtownym porywie  
Kamieniem słów ciężkich  
Rzucić by się chciało  
A tu stanąć trzeba  
W Nadziei  
Wobec Tajemnicy  
Zadając bezustannie pytanie

*Boże  
Boże dlaczego?*



W ciemności  
Mroku istnienia

Samotni

W ciemności  
Krzyku milczenia

Liczni

Tchnienie Boga  
Tak bliskie

Dotykać chcą

Gdy płomień  
Drga

I garną się

Gdy krztusi się  
Oddech im zamiera

**Kropłą wody  
Bóg**

**Spragnionym**

**Miłości  
Zakochaniem**

*Amen*

Tu leży  
Kwiat święty  
W istocie swej  
Zabity

A jednak  
Gdy właśnie rozbity  
W miliardy nieskończone  
Ilości istnień  
Atomów  
I o niebo jeszcze więcej  
Znikomych bardziej  
Nieporównanie  
Elementarnych cząstek  
Bytów jeszcze nie poznanych  
Nie ponazywanych

W istocie  
Zabity  
Jednak niemy świadek  
Opatrzności Tego  
Co wszystkie je razem  
Pozbierał  
I w jedno złożył  
I życiem obdarzył

*Amen*

Powiedz raz jeszcze

*Amen*

Gra  
Światło  
I cień

Walka  
Łaska  
I grzech

Wybór  
Tak  
I nie

Życie  
I śmierć

On  
Kocha Ciebie  
I kocha mnie

Twoje Imię  
Pokój  
Co niechaj na mnie spłynie

I Miłosierdzie  
W nim bezpiecznie niech żyję

I Dobry  
Bo dobry prawdziwie  
Ten co nosi to Imię

Ono zaś wystarczy  
Za każde inne

Imię Twe *Shalom*  
*Pokój*  
Co niechaj na mnie spłynie

I *Rahamim*  
*Miłosierdzie*  
W nim bezpiecznie niech żyję

I *Elohim Tov*  
Bo jesteś *Dobry*  
I dobry prawdziwie  
Który nosi to Imię

Ono zaś wystarczy  
Za każde inne

Zachciało Ci się  
Obdarować mnie  
Samotnością

I co mam z tym darem zrobić  
Jak mam go zagospodarować

Nikommu go pokazać  
I z nikim o nim mówić

Samotność w wielkim mieście odkryć  
Samotność pośród tłumów przeżyć

Nad darem tym  
Choć trudnym  
Pochylić się  
Przytulić go trzeba

Lecz najpierw  
Wierzyć

Palcem zapala płomienie gwiazd  
I ze zbiorników wód dobywa mgłę

Choć zda się milczy  
Bóg  
Rzekł  
I staje się

Mych słów  
Miriady miriad  
Wysyłam  
W pusty świat

I pusty świat  
Wciąż  
We mnie  
Oraz  
Wokół mnie



*Mówi głupi w sercu swoim*  
*Nie ma Boga...*  
A głuchy mu wtóruje  
Bóg mnie nie słyszy

Ślepy Go nie widzi  
Choć w zabieganiu mija

Raz  
Dwa  
Trzy  
Czas ucieka  
Życie przecieka  
I cóż...

Tak niewiele  
Zostaje







# SPIS TREŚCI

Pomiędzy

W bezbronny Dziecku

Bóg

Zawędrowałem dzisiaj ot jakoś tak

Jabłko z cynamonem

Bóg jest transcendentny

Na pustej ścianie wisi Bóg

Na Ukrzyżowaniu Białym

Milczenie Boga

Ja więc wprost napiszę

Jak można dostrzec Boga

W jednego wierzę Boga

Na sens życia

Moim niebem niech będzie

Łza spod błękitu nieba

Dobry jest

Z mroku

Mówią

Ten

Ludowi Księgi

We żłobie

Granica jest

Gdzie jest Bóg?

Opisanie Świata

Iść Drogą

Odkroił mi Pan Bóg

Krzyczeć Bogu

W ciemności

Kroplą wody

Amen

Gra

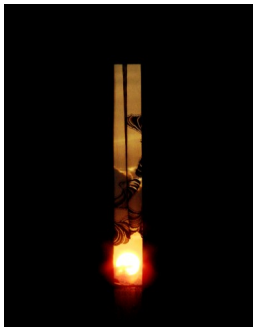
Twoje Imię Pokój

Imię Tve Shalom

Zachciało Ci się

Palcem zapala płomienie gwiazd

Mówi głupi w sercu swoim



*Między wielkim Bogiem  
a zwykłą firanką*